№ 12 (66) Krasnystaw, dnia 15 lipca 1925 r. Rok V.

PRENUMERATA: Cena numeru pojedyńczego 40 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 str. na ostatniej str. 50 zł. na przedostatniej 20 zł. Drobne za wyraz 5 groszy.

ZIEMIA KRASNOSTAWSKA

Organ samorządowo-społeczny Sejmiku Krasnostawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Krasnystaw, Sejmik Powiatowy. (Telefon własny).

Przez pracę ku lepszej przyszłości.

„Polscy robotnicy z wszystkich cudzoziemców zdają się być najsprytniejsi" — oświadcza w książce swej „Moje życie i dzieło" amerykański król automobilów, największy przemysłowiec w świecie — Henry Ford.

Głos ten to nie jest pochlebstwo — to uznanie człowieka pracy, który jako pracodawca i często sam jako zwykły robotnik, we własnych zakładach miał możność zetknąć się z robotnikiem prawie wszystkich krain świata, zaobserwować i — ocenić. Uznanie to dla polskiego robotnika, głoszone przed całym światem, uzasadnia Ford szeregiem faktów, zawierających najdrobniejsze szczegóły pracy i sprytu polskiego robotnika. Nie może być zatem wątpliwości, że pochwała ta jest słuszną i zasłużoną. Dlatego to głos Forda ma dla nas polaków znaczenie doniosłe, tembardziej właśnie, że sąd jego jest najzupełniej objektywny, a w zdaniu jego nie można się dopatrzeć wonnych kadzideł wzajemnego schlebiania sobie.

Przez to samo wielki ten człowiek stwierdza, że naród polski, z którego łona wyszedł polski robotnik, znajdujący się w Ameryce, jest narodem wielkich zdolności, narodem czynu i energji.

I tak więc my, naród polski, któremu zarzucają lenistwo, ujawniające się w przysłowiu „jakoś to będzie", zdobyliśmy sobie pochlebną opinję człowieka, u którego miernikiem wszelakiej wartości jest praca i wyszukiwanie coraz nowych postępów udoskonalania tej pracy, dla którego człowiek, żyjący tylko z tego, co zarobili jego przodkowie, nie ma żadnej wartości.

Cóż wobec tego znaczą te wszystkie ujemne o nas zdania, wygłaszane przez naszych wrogów—te szeregi artykułów w prasie zagranicznej, którymi wrogowie nasi usiłują wmówić w świat, że my, polacy, nie dorośliśmy jeszcze do tego, byśmy mogli sami się rządzić, że nie potrafimy istnieć jako państwo.

Jesteśmy narodem starym, mamy swoją historję i wielkich ludzi — jesteśmy narodem o wielkiej sile żywotnej.

Wykazaliśmy, że chociaż życie ciężko nas doświadczało, choć przez szereg lat pęta niewoli kaleczyły nasze ciało, a wróg wszelkiemi sposobami usiłował zabić w nas uczucie samoistnienia — przetrwaliśmy— powstaliśmy i szósty już rok istniejemy jako państwo.

Jeżeli dziś w Polsce nie jest tak, jak byćby może mogło—nie nasza w tem wina. Wszak dźwigamy państwo ze zgliszcz i popiołów. Wszak uporządkowanie i doprowadzenie do należytego stanu ruiny, w jaką wróg kraj nasz zamienił, wymaga czasu i wysiłków. A mimo to u nas tak źle nie jest i, miejmy nadzieję, będzie coraz lepiej.

Trzeba tylko, aby do pracy nad odbudową państwa stanął w karnym szeregu cały naród. Solidarny wysiłek całego narodu dokaże cudu.

Jeżeli nieliczna garstka robotników polskich potrafiła w kraju przez wszystkie narody zamieszkałym zdobyć sobie uznanie, to tembardziej naród cały zdolny jest zdobyć sobie wybitne stanowisko w świecie.

Nie narzekajmy, nie rońmy łez kiedy jest nam gorzej, ale starajmy się i pracujmy nad tem, aby nam było lepiej.

Motto życiowe Forda „wszystko można robić lepiej, niż robi się dzisiaj" niech znajdzie zastosowanie i u nas.

Franciszek Borys.

Siła naszej waluty.

Już blisko dzieli nas siedem lat od zakończenia wojny wszechświatowej, a skutki jej odczuwa wciąż w mniejszym lub większym stopniu cały świat. Są one widoczne we wszystkich objawach życia gospodarczego, najbardziej jednak ujawniły się w stosunkach walutowych.

Jesteśmy jednym z nielicznych krajów europejskich, gdzie przesilenie walutowe należy już do przeszłości. Wysiłek całego społeczeństwa polskiego dał wynik pożądany i zadziwił zagranicę, zwłaszcza, że Polska jeszcze przez dwa lata po ukończeniu wojny wszechświatowej była zmuszona prowadzić ciężką i wyjątkowo niszczącą wojnę.

Zdobyliśmy się więc na to, na co szereg o wiele od nas bogatszych państw europejskich dotychczas zdobyć się nie może. We Francji kłopoty walutowe są największą troską całego społeczeństwa. Dzisiejsze wysiłki rządu francuskiego przypominają żywo naszą sytuację z przed lat dwóch, przyczem z oddali mamy możność przeprowadzenia analogji z niepowodzeniami i zwycięstwami naszych początkowych usiłowań.

Podobnie przedstawia się sytuacja i we Włoszech, gdzie społeczeństwo wciąż szuka przyczyn spadku waluty poza najważniejszym powodem: posiadaniem waluty, nieopartej o odpowiednie pokrycie. To samo widzimy w Belgji, Grecji, Rumunji, Bułgarji— zasadniczo nie przedstawia się sytuacja inaczej i w Hiszpanji, Norwegji czy Czechach, gdzie kurs odbiega daleko od parytetu.

Napozór dobrze przedstawia się sytuacja walutowa w Niemczech, gdzie karność całego społeczeństwa i wysiłki rządu potrafiły długi czas utrzymać niezmienną wartość surogatu pieniądza. Obecne jednak położenie Niemiec nasuwać zaczyna coraz poważniejsze obawy co do dalszej możliwości utrzymania teoretycznej waluty.

Niedowierzanie marce rentowej przybiera coraz większe rozmiary. Zagranica stale odmawia transakcji w tej walucie. Nie pomaga tu patrjotyzm kupiectwa niemieckiego, ryzykującego nawet interesa eksportowe we własnej walucie. Dla nas rzecz ta jest o tyle charakterystyczna, że społeczeństwo nasze nie zdobyło się na taki patrjotyzm, obserwowany w wielkiej mierze u Czechów, którzy przez długi czas nie chcieli zawierać transakcji w walucie nieczeskiej. Mimo to złoty polski nie stracił ani na chwilę swej równowagi.

Dziś jeszcze, gdy złoty jest jedną z najsilniejszych walut europejskich, daje się nieraz zauważyć niechęć do zawierania interesów zagranicznych w walucie polskiej przez samych obywateli polskich. Z jednej strony tłómaczy się ona przyzwyczajeniem z czasów dewaluacji, z drugiej zaś strony syzyfowa walka niechętnych nam krajów ze złotym nie daje wprawdzie pozytywnych rezultatów, lecz pośrednio wpływa na ten anormalny objaw. Faktycznej szkody przez to nie ponosimy, ale płynie stąd ujemny dla nas wniosek, że czasem mniej, niż obcy, cenimy własny pieniądz.

Monopol zapałczany.

Bezpośrednio po wojnie rozwój fabrykacji zapałek w Polsce przedstawia się nader pomyślnie. W czasach inflacji produkcja silnie wzrastała, do czego przyczyniał się przedewszystkiem znaczny eksport. Z chwilą sanacji położenie zmieniło się. Wysokie koszta produkcji i brak kapitału sprowadziły zupełny zastój. Konkurencja z zagranicą stała się niemożliwą. Było to zupełnie zrozumiałem, zważywszy, że robotnik w Polsce — przy obecnych lichych urządzeniach, sprowadzanych przeważnie z Niemiec po wojnie — wyrabia na dobę zaledwie 1000 zapałek, podczas gdy np, w Szwecji przekracza 3000.

Znalazłszy się w takiem położeniu, przemysłowcy polscy rozpoczęli pertraktacje z trustem szwedzko-amerykańskim, kontrolującym jedną trzecią całej produkcji świata. Jednakże warunki pomocy trustu były nąder ciężkie i w połowie r. 1924 zwróciły się polskie fabryki zapałek do rządu z żądaniem wprowadzenia monopolu. W przeciwnym razie groziła im ruina.

Rząd, mając do wyboru: istnienie w kraju prywatnego monopolu, finansowanego przez kapitał obcy lub też monopolu państwowego — wybrał drugą ewentualność, by w ten sposób mieć ścisłą kontrolę nad działalnością zagranicznych finansów.

Przedłożony w grudniu z. r. projekt ustawy monopolowej był przedmiotem szczegółowych obrad w komisjach, na których rząd przedstawił wszystkie ewentualności wydzierżawienia monopolu. Zasadnicze warunki 20-letniej dzierżawy akceptowane przez komisje prawie jednomyślnie są następujące:

Wysokość czynszu wynosi 5 miljonów zł. rocznie w obecnej chwili, a wzrasta odpowiednio do zwiększania się konsumpcji. Należy zaznaczyć, że suma ta jest wyższą od dotychczasowego wpływu z akcyzy zapałczanej.

Dzierżawcy zobowiązują się poczynić inwestycje takie, by przemysł polski mógł konkurować z zagranicą, a równocześnie zobowiązani są nietylko do pokrycia krajową produkcją całego naszego zapotrzebowania, ale i do eksportu w minimalnej ilości 1/3 naszej konsumpcji. W razie niewykonania tych warunków, trust płaci znaczne penale.

Na przejęcie fabryk przez skarb państwa dostarcza pieniędzy trust. Suma ta będzie amortyzowana przez lat 20 — poczem wszystkie fabryki stają się własnością państwa.

Trust zobowiązuje się do wybudowania własnym sumptem fabryki chloranu potasowego, sprowadzanego dotychczas z Niemiec. Ogólna kwota, jaką trust jest zobowiązany inwestować w najbliższych dwóch latach w polski przemysł zapałczany, wynosi 6,5 mil. dolarów czyli blisko 34 miljonów złotych.

Rząd polski posiada pełną kontrolę nad działalnością trustu i ma prawo wyłącznego regulowania cen produktów.

Prócz tego trust zobowiązuje się do udzielenia naszemu skarbowi pożyczki w wysokości 6 miljonów dolarów na 6 proc. po kursie al pari.

Jak widać z powyższego, wydzierżawienie monopolu zapałczanego przedstawia się nader korzystnie. Sprowadza bowiem do Polski około 65 miljonów zł. obcego kapitału, z czego 30 miljonów w formie pożyczki dla skarbu państwa, równocześnie zaś podnosi naszą wytwórczość i eksport, nie zmieniając zasadniczo polskiego stanu posiadania.



Z naszych rodzimych łąk.

Szmaragdowe łąki przyjęły nas gościnnie, otaczając obłokiem przecudnej woni, a lazurowe niebo życzliwym uśmiechem darzy na powitanie. Gorące czerwcowe słońce ożywczem ciepłem radości życia dodaje... Wesoły wietrzyk umiarkowanym powiewem zlekka chłodzi i orzeźwia, łagodząc złote groty promieni. Morze gęstych traw uprzejmie pochyla się w takt podmuchów wiatru.

Równo stanęli kosiarze, niczem szereg żołnierzy. Zadzwoniły kosy i do stóp padły trawy, kładąc się równemi, falistemi pokosami.

— Szczęść Boże! — wołamy.

— Bóg zapłać — słyszymy w odpowiedzi.

Minął dzień jeden i drugi, przyszli wieśniacy i wieśniaczki z grabiami. I oto on, pracowity wieśniak wytrwale i niezmordowanie wciąż grabi i grabi wonne zielone siano, a rosną i piętrzą się kopy, stogi i sterty, napełniając otuchą serca.

Boże ci błogosław, zacny kmiotku, co w nieustannym trudzie wytwarzasz bogactwo narodowe.

Lecz on nie żądny naszej pochwały i zbyteczną mu jest wszelka zachęta. Sam z dobrej i nieprzymuszonej woli grabi, grabi, grabi... Dziś ma nowiuteńkie grabie, więc łatwiej mu idzie praca niż wczoraj... Jutro będzie miał żelazne grabie, a więc, rzecz prosta, daleko prędzej i lepiej będzie grabił; a na następny rok (czego mu z serca życzymy) kupi sobie już stalowe grabie i wtedy, wtedy... jeszcze lepiej i skuteczniej grabić będzie, co jest wprawdzie nietyle może radosną, ile nieuniknioną koniecznością.

Atemi.

Feljeton.

Przyjaciel mój należy do ludzi nadzwyczajnych — rozczula się nad byle czem, mdleje od byle czego, a przy tem wszystkiem jest naiwny aż do rozpaczy. Nie podoba mu się naprzykład to, że dwie godziny dzwoni do centrali telefonicznej i nikt się nie odzywa.

Czyż jest w tem coś złego — w Państwie naszem nie musi być jak w zegarku. Jest telefon, no to jest—to co komu do tego — trafisz na dobry humor centrali, to cię połączą, a nie — to co komu do tego. Masz jakąś sprawę — nie możesz jej załatwić przez telefon — pędź pieszo, jedź rowerem, samochodem (unikaj koni, bo to już niemodne stworzenia).

„Po co te słupy, na co te druty, co z tych aparatów — irytuje się mój biedny przyjaciel — czy jest jeszcze w jakiem państwie tak, jak u nas"?

A jakże—mamy naprzykład Rosję, Chiny i wiele innych za wyjątkiem wszystkich krain cywilizowanych, bo tam oczywiście inaczej jest niż u nas. My zaczynamy dopiero cywilizować się. Narazie więc druty służą nam do wzmocnienia powietrza, słupy za drogowskazy, bo nie mamy jeszcze dróg wysadzanych drzewami, a aparaty znakomicie upiększają biura i nadają im ton zachodnio-europejski.

Zresztą to drobnostka—niema się czego aż tak bardzo gniewać. Konstytucja nasza zapewnia obywatelom spokój—nie wolno ich zatem dzwonkami telefonicznemi niepokoić — telefonistka śpi, czy czyta książki — nie należy jej przeszkadzać.

Franciszek Borys.

DZIAŁ SAMORZĄDOWY

O estetykę rynku.

Zkońcem r. 1923 wynikł w m. Jędrzejowie konflikt nielada między tamtejszym magistratem a państwową władzą rządową w osobie jej przedstawiciela, p. starosty jędrzejowskiego. Chodziło o rynek m. Jędrzejowa, na którym, zgodnie z wiekową tradycją, gromadziły się w dni targowe furmanki chłopskie. Konflikt poruszył całą ludność miasta Jędrzejowa, dzieląc ją na dwa obozy: starościński i magistracki, zaciekle walczące w obronie swych światopoglądów usque ad finem t. j. aż do Najwyższego Trybunału Administracyjnego!

W październiku 1923 r. odniósł się zarząd drogowy powiatu jędrzejowskiego do magistratu sławetnego miasta z żądaniem wyznaczenia odpowiedniego placu postojowego dla furmanek chłopskich, przybywających na targi i jarmarki, gdyż obecnie furmanki te zatrzymują się na rynku, stanowiącym zbieg wszystkich dróg, niszczą i zanieczyszczają chodniki i bruki i tamują ruch, co jest niedopuszczalne z punktu widzenia przepisów drogowych i sanitarnych. Niezależnie od tego, powiatowy komendant policji państwowej wydał wyraźne zarządzenie niedopuszczania furmanek do postoju w dni targowe na rynku miasta. Magistrat, czując się uszczuplonym w swych prawach zwierzchniczych, wniósł protest do starosty, który utrzymał w mocy zarządzenia urzędu drogowego i policji. P. wojewoda kielecki nie uwzględnił rekursu magistratu i zatwierdził w kwietniu 1924 r. w całej rozciągłości decyzję starosty. W skardze, wniesionej do Najw. Tryb., zarzuca magisrrat, że postój furmanek na rynku praktykuje się od lat niepamiętnych i bynajmniej nie pociąga za sobą ujemnych następstw tak co do rzekomego hamowania ruchu kołowego, jak i pogorszenia warunków sanitarnych — przeciwnie — decyzja wojewody stosunki te pogorszy, gdyż furmanki, zatrzymując się w ciasnych i bocznych uliczkach, uniemożliwiają akcję straży ogniowej na wypadek pożaru. Zaskarżone orzeczenie godzi nadto w finanse miasta, gdyż uniemożliwi pobieranie opłat od furmanek za postój w rynku, a w tym kierunku istnieje wszak prawomocna uchwała Rady miejskiej, zatwierdzona nawet przez sejm powiatowy!

Prawa samorządowe miejskie, zagwarantowane przez dekret o samorządzie miejskim, zostały zatem przez wojewodę srodze naruszone. W sprawie tej odbyła się rozprawa przed Najw. Tryb. Adm., na której interesów gminy bronił wymownie sam pan burmistrz m. Jędrzejowa. Trybunał skargę gminy oddalił, stwierdzając w motywach, że zaskarżone zarządzenie wojewody ma pełne uzasadnienie w postanowieniach ustawy sanitarnej z r. 1919, jak również w rozporządzeniu naczelnego komisarza do walki z epidemjami z r.1921.

Kwestję godzenia w finanse gminy załatwił trybunał lakonicznem stwierdzeniem, że zmiana miejsca postoju w niczem nie dotyka praw magistratu do pobierania opłat, tembardziej, że gmina dysponuje innymi placami, nadającymi się na postój furmanek.

Estetyczny wygląd rynku jędrzejowskiego został zatem ostatecznie i nieodwołalnie zadekretowany przez najwyższą magistraturę sądową Rzeczypospolitej.

KRONIKA.

Żeńska Szkoła Zawodowa.

Dnia 17 czerwca skończyły się lekcje, poczem uczenice gorączkowo kończyły przygotowania do wielkiej dorocznej wystawy kilimów pod kierunkiem p. Malinowskiej. Trwała ona 3 dni: w piątek, sobotę i niedzielę, t. j. 19, 20 i 21 czerwca. Całoroczna uparta i wytężona praca pp. Malinowskich, pionierów sztuki kilimarskiej, święciła tu swój zasłużony tryumf..

Popisy szkolne.

Serce i dusza radowały się, kiedy patrzyłem na ziejącą zapałem dziatwę, kiedy słuchałem deklamacji i śpiewu w ojczystym naszym języku polskim—a łzy wzruszenia zalewały mi oczy.

Mimowoli stanęła mi przed oczyma niedaleka jeszcze przeszłość: moskal — knut i „azbuka" rosyjska. Ciarki mnie przeszyły na samo wspomnienie. Jakże często rozciągano nas na podłodze i (pamiętam jak dziś) tęgim pękiem brzozowych rózeg wbijano nam „azbuki", miejsca nie wybierano—wszystko jedno było—głowa, nogi, ręce, brzuch czy inne miejsca, byle tylko „azbuki" prędko wchodziły byle dochodziły prędzej do wnętrza serc i dusz naszych i wypierały wszystko, co ojczyste, polskie — nasze.

Ale serca nasze miały tajemne komórki, w których kryła się polskość dusz naszych, ścigana i wypierana przez „azbukę". Tam przyczajona tliła się, podsycana od czasu do czasu literami z polskiego elementarza.

Aż przyszła chwila — tlejące iskierki wybuchły wielkim płomieniem i spaliły wszystkie z takim zapałem wbijane „azbuki".

Cieszę się, że mogę karmić się szczęściem Waszem—popisujące się nasze orlęta—a smucę się, że nie jestem już dzieckiem i nie mogę popisywać się razem z Wami.

Cześć Ci, dziatwo polska, za twą czystą polską duszę, której „azbuka" shańbić nie doczekała, cześć ci za twój zapał, z jakim rwiesz się do nauki.

Cześć Wam, duchowi dziatwy wodzowie, którym nauczanie dziatwy i potęgowanie w niej ducha polskości powierzone zostało.

Franciszek Borys.

Smutny wypadek.

Do budującego się odcinka szosy w Izbicy wynajęci byli robotnicy do zwózki piasku. W dniu 23 lipca r. b. dwaj gospodarze zajechali furmanką pod ścięte stromo wzgórze i ustawiwszy odpowiednio wóz, poczęli nakładać piasek na furmankę. W chwilę potem warstwa gliny, nie mając oparcia na piasku, zsunęła się i ciężarem swoim przygniotła obydwu oraz wóz, który rozleciał się w kawałki. Po dwudziestu minutach wydobyto już martwe zwłoki.

Ilu jest w Polsce studentów.

Statystyka z r. 1924/5 wykazuje, że ilość studentów rzeczywistych na uczelniach polskich wynosiła ostatnio pokaźną liczbę 35186. Z tego na Warszawę przypada 15421, Lwów 7988, Kraków 3415, Poznań 3251, Wilno 1824, Lublin 287. Ilość studentów wolnych dosięga 1860, przeto ogółem młodzieży studjującej na 16 wyższych uczelniach polskich było 37046. Z tego na wydział prawny przypada 8189, filozoficzny 10310. Ilość kobiet największa na wydziale filozoficznym przedstawia na wszystkich uczelniach pokaźną liczbę 7722.

Ostrożnie z 10 i 20 złotówkami.

Nowe falsyfikaty ukazały się w obiegu.

Jak informuje Bank Polski w obiegu ukazały się nowe falsyfikaty biletów złotowych. Falsyfikat biletu 10-cio złotowego z datą 28 lutego 1919 roku. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym lekko rypsowanym, z imitacją znaku wodnego wykonaną farbą za pomocą druku. Kolor farby granatowej — jaśniejszy, a fioletowej brudniejszy niż na bilecie autentycznym. Wizerunek Tadeusza Kościuszki wskutek niewłaściwych cieniowań twarzy i włosów, nie uwydatnia się tak plastycznie, jak na bilecie autentycznym.

Podpisy lekko zalane. Numeracja i oznaczenie serji odmienne, cyfry większe. Rysunki z liści dębowych, godeł przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz rogów obfitości nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie autentycznym.

Druk biały klauzuli karnej na tle bronzowem — nikły. Falsyfikat biletu 20-to złotowego z datą 15-go lipca 1924 r. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym. Imitacja wodnego znaku wykonana tłuszczem, Kolory farb: bronzowej, czerwonej i granatowej — brudne. Wizerunek Tadeusza Kościuszki wykonany nieudolnie. Ramy medaljonów zalane, w kolorze brudno — czerwonym.

Druk po obu stronach biletu nierówny, zalany. Podpisy nieudolnie naśladowane. Numeracja odmienna, cyfry poszczególne rozmieszczone w różnych odstępach wyżej lub niżej. Falsyfikat ten jest łatwy do rozpoznania.

Człowiek o pogrzebanej głowie.

Znana jest sztuka fakirów indyjskich, polegająca na tem, że fakir kładzie się na ziemi, głowę chowa do wykopanego uprzednio dołu, który zapełniają ziemią, usypując nad nim jeszcze kopiec z piasku. W tej pozycji spoczywa fakir cały dzień, a położona przy nim miseczka zapełnia się miedziakami, rzucanymi przez bogobojnych przechodniów. Gdy nadchodzi wieczór, odkopują fakira, który zdrów i cały wraca do domu, by nazajutrz rano znów rozpocząć swą „pracę".

Długo łamano sobie głowę nad tem, jakim cudem fakir nie dusi się pod ziemią, którą jest zasypany. Okoliczność, że fakir kładzie się prawie zawsze pod murem, żeby grzebać swą głowe, naprowadziła wreszcie anglików do rozwiązania tej trudnej zagadki. Otóż fakir, kładąc swą głowę do dołu, zakrywa ją koszykiem, który już daje mu mały zapas powietrza. Mały podziemny kanalik. przeprowadzony z przeciwnej strony muru, dostarcza zakopanemu niewielką coprawda, lecz wystarczającą do życia ilość powietrza. Godną podziwu jest wytrzymałość fakira, który z minimalną ilością powietrza, w nader niewygodnej pozycji, potrafi bez ruchu wytrwać 12 godzin.

Prostą tą sztuczką fakirzy przez wiele lat zwodzili i zwodzą łatwowierną publiczność... nietylko hinduską, ponawiają ją bowiem na przedstawieniach, które dają Europie, z tą różnicą, że u nas kładą się do paki, w której cali piaskiem zasypywać się każą.

Z kraju.

W dniu 20 lipca b. r. w doku „Danziger Werst" zatonął polski statek „Kaszub". Przyczyną katastrofy był wybuch gazów ropnych w jednym z kotłów, spowodowany zbyt wysokiem podniesieniem ciśnienia pary. Okręt ten przypadł nam po wojennem rozbrojeniu Niemiec. Był on największą jednostką bojową naszej skromnej floty wojennej. Długość statku wynosiła 62 m., szerokość — 6,2 m. Trzech nurków na dwie zmiany pracuje przy wydobyciu statku z morza.

Dnia 20 lipca r. b. Sejm uchwalił ustawę o reformie rolnej 200 głosami przeciw 90. Obecnie już ustawa znajduje się w Senacie, stąd w jesieni wróci do Sejmu dla ostatecznego uchwalenia.

Minister Spraw Zagranicznych, p. Skrzyński wyjechał do Ameryki w celu nawiązania ściślejszych stosunków z Ameryką i rozejrzenia się, czy Polska będzie mogła sprowadzać towary z Ameryki oraz eksploatować surowce z Polski. W Waszyngtonie wygłosił p. minister mowę, której słuchało 20 miljonów osób za pomocą radio-telefonów.

Ze świata.

R. S. F. (Bolszewja).

Życie codzienne czerwonej armji.

W ostatnich czasach prasa wojskowa sowiecka pozwala sobie na umieszczanie artykułów i notatek z życia i obyczajów armji czerwonej. Z materjałów, które ukazały się ostatnio tutaj w druku, a zagranicę nie dochodzą w całości, można sobie wytworzyć mniej więcej dokładny obraz „wielkiego niemowy" sowieckiego.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że czerwona armja przestała być monolitem, jednolitym co do składu i organizacji. jak to było na początku wojen domowych. W armji wyraźnie można zaobserwować rozkład na grupy, nieraz źle ze sobą związane. Władze wojskowe średnie i niższe pomimo, że pochodzą z szeregów robotniczych i włościańskich, oderwały się już od mas ludowych i przeobraziły się w kastę korpusu oficerskiego, który ma swoje interesy zawodowe i stawia je na pierwszem miejscu.

Pod wielu względami korpus czerwonych oficerów przejął różne przyzwyczajenia dawnej armji carskiej. A więc np. nieoficjalnie przywrócono instytucję „dieńszczyków". Pojedynki na tle romantycznem są na porządku dziennym. Zapał rewolucyjny wśród czerwonego oficerstwa gaśnie, stają się oni urzędnikami w mundurze wojskowym, którzy pamiętają o swej marnej pensji, o rozmaitych przywilejach, płynących ze służby dla „proletarjackiej ojczyzny".

Wypadki defraudacji sum wojskowych są nader częste, a np. w 243 pułku strzelców zdarzył się operetkowy wypadek zamianowania dwóch maszynistek dowódcami wydziałów sztabu pułkowego w celu podwyższenia im pensji.

Pod jednym względem pomiędzy nowem czerwonem oficerstwem a dawnem istnieje znaczna różnica na korzyść nowej komendy: wyraźnego odgraniczenia oficera od szeregowca niema.

Natomiast pomiędzy oficerstwem wyższem a średniem istnieje ostry przedział. Góra — jest to grupa zupełnie odosobniona, w stosunku do niej „dół armji" ma nienawiść i niewolniczy strach.

Do mas żołnierskich wnoszą rozłam „komjaczejki" i „komsomoły". I jedni i drudzy zajmują uprzywilejowane stanowisko w wojsku, stanowiąc arystokrację armji. Im wolno wszystko. Dyscyplina ich nie obowiązuje. Dowódcy muszą się z nimi liczyć pod groźbą represji z centrum. Osobliwie dokuczają szarej masie żołnierskiej komsomolcy; rozpuszczeni i pewni siebie w ostatnich czasach zmusili władze centralne do wydania okólnika nakazującego podniesienie dyscypliny wśród „komsomołu" wojskowego. Rozkaz ten jednak na prowincji nie jest spełniany.

Najnowszą reformą w armji jest zniesienie komisarjatów politycznych i przywrócenie jednolitości zwierzchnictwa. Ale przy każdym dowódcy pozostawiono bez urzędowej władzy „oko" i „ucho" komunistyczne w osobie „Politruka" t. j. kierownika politycznego. „Politruki" są nienawidzeni; niedawno dowódca moskiewskiego okręgu wojennego, P. Woroszyłow, w mowie ubolewał, że „niestety politruków uważa się za zbytecznych, a nawet oni sami uważają się nieraz za przeżytek".

Z tejże przeszłości dotąd pozostawały w armji lekcje t. zw. „politgramoty" t. j. polityki komunistycznej. Lekcje te są przeważnie nudnym obrządkiem, w czasie którego żołnierze śpią, a poszczególnych aforyzmów tej mądrości uczą się na pamięć, nie rozumiejąc ich sensu.

Tak wygląda codzienny byt czerwonej armji, która stanowi, według odezw sowieckich, „miecz uciśnionych" i „tarczę pokrzywdzonych".

Piotrogród redivivus w... Ameryce.

Piotrogród właściwy znikł z nomenklatury miast dawnej Rosji. Zastąpił go Leningrad. Natomiast w stanie Nev-Jersey (Stany Zjednoczone) rozpoczęto budowę nowego Piotrogrodu. Budowę miasta podjęli emigranci rosyjscy, którzy nabyli wspólnie znaczne tereny budowlane od stanu Nev-Jersey.

Nowy Piotrogród ma być miniaturową kopją starego grodu Piotra Wielkiego. Będzie to jakgdyby architektoniczny protest przeciw Rosji sowieckiej.

Historyczny dom na szlaku inwazji.

Na tradycyjnym szlaku wszystkich inwazji nieprzyjacielskich w Crecy (Francja) wznosi się mały, biały domek, fasadę którego zdobi tablica pamiątkowa treści następującej:

„Tu wznosi się Biały Dom, zbudowany w roku 1723, zrabowany przez Prusaków w r. 1814, spalony przez Rosjan w r. 1815, odbudowany w r. 1835. Zrabowany przez bawarczyków w r. 1870, odbudowany w r. 1877. zdemolowany przez Niemców w r. 1914/18, wreszcie odbudowany w r. 1920".

Oto żywa historja kresów wschodnich Francji, zaklęta w murach skromnego domku, narzucająca się uwadze turysty i przechodnia — filozofja życia, zwyciężającego śmierć.

Kącik humorystyczny.

Wszystko dobrze.

— Może masz sto złotych?
— Nie mam przy sobie...
— A w domu?
— W domu, dziękuję, wszystko dobrze.

Rada poczciwego Wujaszka.

Kiedy ma padać deszcz, należy wziąć parasol, a pokosy i kopy siana poprzykrywać nieprzemakalnemi płachtami. A kiedy deszcz będzie padał? To pytanie pozostawione bez odpowiedzi. A co ma robić „gość", który wprawdzie nie ma parasola, lecz za to posiada dziurawe buty? *X.*

— Jakim jest ludożerca, który pożarł własnego ojca?

— Jest on sytym!

A jakim jest ludożerca, co pożarł i własną matkę?

Jest on sierotą!

— A jakim jest ludożerca, co pożarł wszystkich swoich krewnych?

— Spadkobiercą!!! *Nieznany.*

Dwa sposoby.

Wielce rezolutna dama mówi do lekarza: „Panie doktorze, mój mąż cierpi na ciągły szum w uszach".

— Niech wyjedzie na 6 tygodni.

— Panie doktorze, niepodobieństwo — interesa, drożyzna... czy pan wie, co teraz kosztuje para jedwabnych pończoch?

Doktór przerywa:

— No to niech pani wyjedzie na 6 tygodni.

Dzisiejsze dzieci.

Nauczycielka w szkółce powszechnej do maleńkiej uczenicy:

— Mary, powiedz mi, dokąd pójdą na tamtym świecie dziewczynki, które nigdy nie kładą grosika ze swych oszczędności do skarbonki na ubogich?

— One pójdą, plosę pani, wieczorem do kinematografu.

Z wydawnictw.

Nr. 2 mies. „Czyn Młodzieży" za maj r. b. organu Komisji Oddziałowej Kół Mł. P. C. K. pod naczelnem kier. Przewodniczącej A. Roszkowskiej przy redakcji K. Gajewskiego, znacznie powiększony, bogato ilustrowany, między innemi zawiera: „Konstytucja 3-go maja" A. Roszkowskiej, „Dzień matki" K. G., „Najbiedniejszy uczeń" (nowela) J. K. Bandrowskiego, „Wywiad u Stefana Żeromskiego" M. Łady, „Brzask" (nowela) „Podlasiaka", wiersze J. Lasockiej i Modesta. Dalej „Praca na wiosnę" B. N., bogaty dział sportowy, z życia organizacji młodzieży, dział organizacyjny Mł. P. C.K.. szarady, wiadomości z całego świata i t. d. Prenumerata roczna dla szkół, młodzieży szkolnej 3 zł., dla osób postronnych 5 zł. Wpłacający roczną prenumeratę otrzyma bezpłatnie 2 książki, wydane przez Komisję Oddziałową Kół Mł. P. C. K.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96, konto czekowe w P. K. O. 10540.

—o—

Siódmy rok wydawnictwa!

„Samorząd", tygodnik, poświęcony sprawom samorządu powiatowego i gminnego, organ Inwestycyjno-Gospodarczego Zrzeszenia Samorządów Powiatowych i Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego, wychodzi w Warszawie, ul. Nowy-Świat 21, pod redakcją St. Boguszewskiego, przy współudziale Komitetu Redakcyjnego w osobach pp.: Józefa Beka, posła A Bogusławskiego, Wacława Gajewskiego, d-ra M. Jaroszyńskiego, Wł. Korsaka i J. Wołoszyńskiego.

Na łamach „Samorządu" najwybitniejsi fachowcy-teoretycy i praktycy omawiają stale wszystkie aktualne kwestje, dotyczące samorządu powiatowego i gminnego. Szczególną uwagę poświęca „Samorząd" sprawie ustroju samorządu i administracji wogóle, skarbowości komunalnej, zagadnieniom komunikacyjnym, oświatowym, rolnictwa, zdrowotności publicznej, opieki społecznej i problemom gospodarczym. Zawiera bogaty dział informacyjny z dziedziny prac ustawodawczych, rozporządzeń i zarządzeń władz, orzecznictwa oraz z życia związków komunalnych.

„Samorząd" jest organem samorządu ziemskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej i uwzględnia sprawy komunalne wszystkich dzielnic.

Prenumerata kwartalna 8 złotych.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 1520.

Ogłoszenie.

W październiku 1924 r. została otwarta Szkoła Przemysłowa Żeńska Polskiej Macierzy Szkolnej w Zamościu.

Szkoła obejmuje 3 działy: krawiectwo łącznie z bieliźniarstwem oraz modniarstwo. Na przyszłość planuje się dział 4-ty: galanterji papierowej.

Do Szkoły przyjmuje się uczennice z ukończeniem 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 kl. szkół średnich.

Szkoła narazie własnego internatu nie ma, uczennice zamiejscowe muszą starać się o mieszkanie na mieście.

Od nowego roku szkolnego czynnym będzie kurs I-y i II-i wszystkich 3 oddziałów.

Wpis 10 zł. Opłata miesięczna 15 zł., dla niezamożnych ustępstwa oraz stypendja Sejmiku.

Zapisy przyjmuje kancelarja P. M. S. przy ul. Łukasińskiego 42, budynek rządowy t. zw. „Kawaler", codziennie od godziny 10—12 rano i od 3—5 pop. do dnia 25 sierpnia 1925 r.

Ogłoszenie.

Urząd gminy Rudka pow. Krasnostawskiego podaje do publicznej wiadomości, że przystąpił do zaprowadzenia nowych ksiąg ludności wsi: Bzite, Wincentów, Krupe i kolonji Krynica, zagubionych w czasie wojny światowej w roku 1915 przez były Urząd gminy Stężyca i że osoby, przynależne do stałych mieszkańców wymienionych wiosek, zamieszkałe poza obrębem gminy, winny w terminie 3-miesięcznym zgłosić się do tutejszego Urzędu bądź osobiście bądź piśmiennie z dowodami i udowodnić przynależność swoją do gminy Rudka, a to w celu wpisania ich do nowych ksiąg stałej ludności i przedstawić potrzebne metryki, jak to: urodzenia. ślubu i urodzenia dzieci. Po upływie tego terminu zostaną nie zaliczeni do stałych mieszkańców i utracą prawa przynależności.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Tomasik Ignacy z Wierzbicy gm. Rudnik zgubił książkę wojskową mobilizacyjną wydaną przez P. K. U.

Redaktor: **A. Wilczyński.** Wydawca: **Wydział Pow. w Krasnymstawie.**

Drukarnia Sejmikowa w Krasnymstawie.